

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odnośzenie — 15 kop.  
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20. Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Najbogatsze w świecie Towarzystwo ubezpieczeń na życie

## „Equitable”.

Sumienni i zdolni agenci są poszukiwani na korzystnych warunkach.

Generalna Agentura na gub. Królestwa  
Polskiego **Stan. Lud. Kronenberg,**  
Warszawa, Zgoda № 8.

(6-5)

### Odczyt prof. Brücknera o języku polskim.

Odczyt, który sławny profesor uniwersytetu berlińskiego wygłosił w sali ratuszowej miasta Lwowa był dla inteligencji lwowskiej wypadkiem dnia. Przedmiotem wykładu był język polski.

Prelegent umiał zaraz na początku uczynić rzecz swą aktualną tem, że wyszedł z będącej teraz na porządku dziennym kwestyi wyższej lub niższej wartości pewnych narodów i kultur. Zaznaczył następnie, że najważniejszym znamię i najsilniejszym łącznikiem każdego narodu jest jego mowa, w której zarazem utajona jest historia jego kultury; więc winna ona też, jako największy i najcenniejszy skarb każdego tego narodu, otoczona być najczulszą pieczą.

Z językiem polskim niestety tak nie jest: prelegent przytoczył jako przykład gazety rosyjskie, gdzie ogromnie dbają o czystość językową, i porównał z niemi gazety polskie, gdzie przeciwnie panuje pod każdym względem wielkie zaniedbanie. Nawet w książkach, zdaniem prelegenta, w utworach młodej Polski, dostrzedz się daje tendencja wprowadzania słów i zwrotów, albo niezgodnych z duchem języka, albo takich, które są niepotrzebne, bo język polski już na te rzeczy posiadał daleko piękniejsze określenia. Przez wprowadzanie tylko pierwiastków archaicznych lub ludowych młoda Polska oddaje pewną przysługę językowi polskiemu, ale tylko o ile na miejsce języka literackiego nie wprowadza dyalektu. W tym celu zdaniem prelegenta dobrze by było zorganizować jakieś stowarzyszenie, które stałoby na straży czystości języka.

Potem przeszedł prelegent do samej kwestyi znaczenia języka polskiego wśród innych europejskich. Co do starszeństwa jego, to z góry zapowiedział p. Brückner, że pod tym względem uważa wszystkie języki za równe sobie. Najważniejszą zdaniem jego cechą, na którą nie zwracano dotąd należytej uwagi jest to, że język polski zajmował środek w rodzinie języków słowiańskich. Jako taki, jest on najbardziej wyrobionym i typowym. W nim zachowało się mnóstwo pierwiastków starosłowiańskich. Bogata i niesłychanie różnorodna nomenklatura jego była podstawą dla języków pobratymczych. Posiada on wszystkie dźwięki innych słowiańskich języków, a ponadto takie starożytno dźwięki jak *g* i *g*, które już w innych słowiańskich językach zaniknęły.

Następnie wspomnił prelegent o wpływie obcych języków na terminologię polską, dzięki czemu wiele z tych cech, które zawdzięcza wspomnianemu powyżej centralnemu swemu położeniu wśród języków słowiańskich, dziś już w języku polskim pozacierało się, a na miejsce oryginalnych określeń przysłyły nowe, skonstruowane sztucznie.

Język polski wywierał wpływ nawet poza Słowiańszczyznę. Wiele słów niemieckich nie da się wyprowadzić inaczej, jak tylko z wpływu języka polskiego na niemiecki. Prusy przeznaczone były tak do cywilizacyjnego zawojowania ich przez Polaków, jak Poznańskie lub Pomorze zawojowali Niemcy politycznie. Polska kultura zwróciła się na wschód.

Charakterystycznym był wpływ języka polskiego na rumuński. Przed trzema wiekami język polski był tam językiem klas najwykształceńszych. W Bukareszcie znajduje się pomnik, na którym poeta rumuński podaje Sobieskiemu poemat, napisany w języku polskim. Te stosunki przetrwały aż do wrot wieku XIX.

Następnie omawiał prelegent stosunek dzisiejszy języka polskiego do innych słowiańskich.

Przechodząc zaś do żywotności języka polskiego, wskazał prelegent na Śląsk, gdzie po wiekowym ucisku niemieckim budzi się polskość, a wraz z nią język polski coraz to szersze zatacza kręgi i

### Jubileusz Konopnickiej.

*«Tyś ptak szerokoskrzydły, drzewo, które wysoko wystrzeliło w rodzinnym lesie, Tyś sława wielka i jasna, pieśniarka sercem miłująca, duchem i mową władna, jedna z prawych dzieł dzieł i spadkobierczyni po wielkiej epoce narodowej poezji.*

*«Język Twój potrafi «głosić się» po rosie, jak fujarka pastusza i klaskać jak słowik, i krakać jak orzeł, i być w pieśniach wiejskich, jak dziecko, które płucze, albo chłopka, która zawodzi, a w pieśniach biblijnych być jak łoskot gromu.*

*«Ona Ci, bracie, i Twoją ziemię, i Twoje uczucia wyrazi i wyśpiewa z taką mocą i ozdobą, że aż sam zadziwisz się bogactwem Twojej mowy. Zna też ona na wskroś ten wielki skarbiec, wie, gdzie jakie leżą klejnoty i czerpie z niego obu rękoma, i rozrzuca i sypie, ale rozrzucając i sypiąc — jeszcze przysparza.»*

Oto osnowa adresu, przesłanego w dniu jubileuszu znakomitej poetki, przez grono osób, zajmujących się wydawnictwem zbiorowem dzieł wielkiej pieśniarki. Słowa same wyjęte zostały z artykułu Sienkiewicza o Konopnickiej, pomieszczonego w «Biblioteki Warszawskiej.»

Wszystkie pisma polskie pomieściły w dniu święta wielkiej naszej poetki artykuły krótsze lub dłuższe z wyrażeniem wdzięczności dla tej pieśniarki, która wrodzony dar poetycki zwróciła w stronę nieszczęśliwych i upośledzonych na tym świecie. Opiewała ich niedolę, ich łzy, ich skargi.

Do tego ogólnego chóru uwielbienia dołączamy swój skromny głos — z dawnego grodu trybunalskiego.

#### „Z KSIĘGI DUCHA”.

I.

Jeżeli nie masz szczytów w własnej duszy,  
Nie spojrzysz nigdy górną na świat Boży.  
Jeżeli nie masz siły, która kruszy,  
Świat się przed tobą nigdy nie otworzy.

Jeśli nie bije w tobie wieczna fala,  
Ocean czarów nie poniesie ciebie;  
Jeśli brak iskry, co słusca zapala,  
Żadna ci jutrznia nie wejdzie na niebie.

II.

Jest wielkie łono, gdzie wszystko się rodzi.  
Jest wielka droga, gdzie wszystko odchodzi.  
Jest wielka wojna, gdzie wszystko bój toczy,  
Jest wielki spokój, co wszystkich jednoczy!..

Maryja Konopnicka.

### DRUKARNIA, INTROLIGATORNIA,

Skład papieru, materiałów  
piśmiennych

### M. DOBRZAŃSKIEGO

przy Redakcji „Tygodnia”  
w Piotrkowie, obok Hotelu  
Wileńskiego.

**Gotowe druki i książki:**  
potrzebne dla obywateli ziemskich, dla parafij,  
dla rejentów, adwokatów, dla sądów gminnych,  
wójtów gmin, jeometrów przysięgłych, oraz przy  
parcelacjach banku włościańskiego, dla gorzei,  
zakładów rektyfikacyjnych etc. etc.

**Materiały piśmienne,**  
jako to: papier kancelaryjny i listowy; koper-  
ty, stalówki, atrament, pudelka tuszowe wiecz-  
ne, linije wszelkiego rodzaju; sekretniki, susz-  
ki, bloki, ołówki czarne i kolorowe; gumy, ob-  
sadki, lak, guma arabska, kałamarze etc. etc.

**Bilety wizytowe** przeróżnych  
formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,  
wykonują się na poczekaniu; również wszel-  
kie zawiadomienia, zaproszenia, programy. i

**Wykonują wszelkie roboty**  
rządowe i prywatne, w zakres dru-  
karstwa wchodzące.

### Dr. MARCINKOWSKI

zamieszkał w Alei Aleksandra, dom St. Kepińskiego  
przyjmuje od 2 — 4

choroby chirurgiczne, kobiece, uszne. (1-1)

Najlepsze i najtańsze pierniki  
w cukierniach

### K. Szymańskiego.

Biorącym za 1 rubla, dodają za 20% w towarze.  
Dobroć towaru wogóle i nieszkodliwość kolo-  
row w piernikach choinkowych gwarantuję

(11-4) K. Szymański.

### Pokój z oddzielnym wejściem

ktoby miał do odstąpienia, na 1-em lub 2-em piętrze,  
bądź to od frontu bądź w oficynie, raczy złożyć swój  
adres pod literami J. J. w Redakcji „Tygodnia”. (3-3)

ogarnia coraz to większe masy ludności. Jest to zdaniem prof. Brücknera jedna z tych nowych dziedzin, jakie się otwierają dla kultury polskiej, która zdobywa to, co się dla niej już zdawało przypadkiem.

Dalszym dowodem żywotności jest dla prelegenta piśmiennictwo bieżące. Dość wziąć numer «Złotej Pragi», a «Tygodnika Ilustrowanego» i zbadać — nie ilustracje lecz treść, aby przekonać się o ile wyżej stoją Polacy. Literatura piękna w ścisłym tego słowa znaczeniu jest obecnie w takim rozkwicie pod względem bogactwa, różnorodności treści i formy, oraz pod względem siły i mnogości objawiających się w niej talentów, jakiego nie widać w żadnej innej ze współczesnych.

## Nadużycia higieny w wychowaniu dzieci.

Nader ważnej kwestyi wychowania dotyka w «Przeglądzie Pedagogicznym» p. Moszczeńska. Jest nią mianowicie nowy w kilkunastu ostatnich latach rozwijający się z gwałtowną szybkością zwrot ku *nadużyciu higieny*. Z jednej ostateczności wpadamy w drugą. Od zupełnego zapoznania zasad tej najpożyteczniejszej z nauk, od zupełnego lekceważenia jej wskazówek, przechodzimy nagle do przesadzonej trwogi i obawy o nasze zdrowie przed każdym zewnętrznym wpływem.

Oto, co w tej kwestyi pisze autorka:

Niektórzy rodzice unikają stosunków z dziećmi, które na szkarlatynę chorowały przed rokiem! Inni znów, przejęci potrzebą świeżego powietrza dla swych dzieci, zaznaczają swą troskliwość w tem, że ani na chwilę nie pozwolą im znajdować się w miejscu pod względem gatunku powietrza niepewnym lub niedosć wyborowym. Krótka wizyta w suterenie, kilkominutowy pobyt w kuchni, w warsztacie szewca, na ruchliwszej lub mniej czystej ulicy wydawalby im się zamachem na zdrowie i życie ukochanego pieśczoła. Nie dość na tem: na przechadzce, w ogrodzie lub na letniem mieszkaniu poczytują za swój obowiązek trzymać dziecko stale w tym punkcie, w którym jest najwięcej ozonu, a najmniej pyłu, bez względu na wszelkie okoliczności. Nie chodzi tu już o dobre, lecz o najlepsze powietrze, o powietrze podług recepty lekarskiej, specjalnie na użytek Mani lub Helci przyprawione, o powietrze pierwszej klasy!.. Nie dość i na tem jeszcze: nawet w mieszkaniu własnem lub cudzem, w klasie i sali rekreacyjnej upatrują dla swych dzieci najhigieniczniejsze kąci i każą im się ich stale trzymać. Nie zablizko

okna i nie zablizko drzwi, żeby uniknąć przeciągów; nie zablizko pieca albo samowara, żeby się nadmiernie nie rozgrzewać; tam, gdzie światło pada w odpowiedni sposób, w ściśle określonym punkcie, jest dopiero właściwe miejsce dla ukochanej jedynaczki. A ileż to prócz tego istnieje przepisów, których się dzieci niemal na pamięć uczyć muszą. Nie mogą się ani zanadto rozgrzewać, ani zbyt szybko ochładzać; same przykładają rękę do czoła, czy nie są, Broń Boże, spocone, zanim szklanek wody wypiją; ubrane w szubkę, muszą czempredziej wychodzić na schody, żeby się w ciągu minutowego pożegnania nie zagrzać, ale zanim się ubiorą, nie wolno drzwi do sieni otworzyć. Gość musi postać chwilę blisko pieca, zanim dostąpi zaszczytu przywitania małego infanta i podania mu ręki. Gdyby można, oblewałoby się gości na progu roztworem karbolu dla wszelkiego bezpieczeństwa. Obiad, dobry dla dorosłych, może być niedosć strawny dla dzieci, którym wolno jeść pewne potrawy tylko w pewnych godzinach i w pewnym porządku. Średniowieczni władcy państwów włoskich, co tak się lekali trucizny i sztyletu, nie tak ścisłą otaczali się strażą, jak ta, którą my otaczamy nasze dzieci, chcąc ich zdrowie zachować.

Jeżeli byśmy mieli szczerze holdować klasycznej zasadzie «mens sana in corpore sano», powinniśmy co najmniej połowę tych pedantycznych prawideł odrzucić. Dawać dzieciom dużo powietrza, t. j. trzymać je ile możności najwięcej pod gołym niebem, dużo swobody i ruchu, pozwalać im zapomnieć o wszystkich na ich zdrowie czyniących bakterjach i innych szkodliwych wpływach i niebezpieczeństwach, cieszyć się, gdy o nich zapominają same, dawać jeść obficie, nie wybierając zbyt starannie potraw, a mierząc porcje tylko ich naturalnym apetytem, nie ochraniać, nie osłaniać i nie przestrzegać na każdym kroku, lecz myć w zimnej wodzie, kąpać, puszczać na bosaka, zachęcać do zabaw, choćby męczących, do skoków i figlów, choćby guzem groziły, nie leczyć zbyt poważnie każdej niedyspozycji, każdego najłżejszego kataru, lecz krzepiąc i wzmacniając naturę, na niej polegać — oto najważniejsza droga do wychowania ludzi dzielnych, jedrych i odpornych.

Nad swoim niepokojem o zdrowie naszych dzieci powinniśmy panować o tyle, by się z nim przynajmniej przed nimi nie zdradzać. Wszystkie środki, jakich się chwytamy dla uchronienia ich od chorób, powinny być naszą tajemnicą; dzieciom ich znaczenia tłumaczyć nie należy. Z jednej strony bowiem na dzieci z żywą wy-

obraźnią — a takich dużo jest w naszych czasach — to ciągle wspomnianie różnych przypuszczalnych chorób może działać jak sugestyja; z drugiej, widok tak licznych a drobniawych starań, skierowanych dla bezpieczeństwa ich osoby, wartość tej osoby nadmiernie w ich oczach podnosi. Dla wielu współczesnych dzieci przypuszczenie, że mogą mieć gorączkę, przedstawia się jako wyobrażenie wielkiej katastrofy domowej i wogóle kłeski takiej, ponad którą straszniejszej niema; natomiast wobec choroby osób innych, choćby najbliższych, główną sprawą i kwestyją palącą jest zawsze to, czy choroba nie jest zaraźliwa i czy one jej przejąć nie mogą. Czasami takie biedne ofiary higieny robią smutne wrażenie starych hypokondryków, a zawsze małych filistrów-egoistów. Wychowanie takie dla zdrowia całkiem niepożyteczne, jest dla charakteru zgubne i wprost godzi w ten punkt natury ludzkiej, który właśnie przez lepsze wychowanie fizyczne w pierwszym rzędzie podnieść usiłowano; który stanowi niejako łącznik między fizycznym i duchowym rozwojem, godzi w energiję życiową, odwagę i dzielność.

Właściwą miarę między zaniedbaniem higieny a jej nadużywaniem uchwycimy z łatwością, jeśli naszą myślą przewodnią będzie, by właśnie przez normalny rozwój fizyczny tę dzielność fizyczną, jako podstawę charakteru moralnego, spotęgować. Zdrowie naszych dzieci powinno być i dla nas i dla nich nie celem samo przez się, lecz środkiem do osiągnięcia pełni życia ludzkiego, życia bujnego i wylewającego się na zewnątrz w pracy i poświęceniu, w trudzie i bohaterstwie. Nie na to powinny być zdrowe, by bólu i cierpienia nie znośły, lecz by ból i cierpienie mężnie znosiły; nie na to, by o sobie ciągle pamiętały, lecz na to, by nie potrzebowały o sobie myśleć wcale. W takim razie tylko ich siły i zdrowie będą trwałym i cennym, i to nie tylko dla nich samych cennym, nabytkiem!..

Zamiast chronić je starannie od guzów i wszelkich możliwych wypadków, zarażać je naszym lękiem i niepokojem nerwowym — zawstydzajmy je, gdy nad każdym bólem płaczą i na każde zmęczenie narzekają. Podniecajmy ich odwagę i szlachetną ambicję; niech się śmieją z niewygód i ze zmęczenia, niech się szczycą swą siłą i odwagą; a my, panując nad naszą troskliwością macierzyńską, wlewajmy w ich duszę ten spokój trzeźwy i chłodny, który jest pierwszym i niezbędnym warunkiem zachowania równowagi i ustrzeżenia się nawet od bardzo rzeczywistych niebezpieczeństw. Zamiast drzeć

## Z wycieczki do Czech

odczyt p. Ignacego Wilskiego

(na ogólnem zebraniu St. Rol. gub. piotr. d. 9 b. m.)

(Dokończenie).

Dzięki temu, że na jednego mieszkańca Czech przypada 210 litrów piwa, przemysł piwowarski znajduje się w kwitnącym stanie. Browary wznoszą się jak grzyby po deszczu, robiąc doskonale interesy i mogą zaledwie podobać obywatelom. Wszelako trudno nie przyznać słuszności wyrazom rdzowitego Czecha, które słyszałem w Pradze, że smutną przyszłość ma przed sobą naród, którego przemysł i dobrobyt opiera się na browarach.

Gorzelnie są rozpowszechnione po całym kraju, przeważają jednak w miejscowościach, gdzie lżejsze ziemie sprzyjają uprawie kartofli. W r. 1895 było w Czechach 218 rolniczych, 115 przemysłowych gorzeln. Do rolniczych gorzeln zaliczają się zakłady, które na każdy ha roli, łąk i pastwisk przerabiają najwyżej 3 litry bezwodnego spirytusu, przyczem produkcja roczna ograniczoną jest do 1680 hl.

W Tisznowie zwiedziliśmy gorzelnę spółkową połączoną z krochmalnią, przyczem poślednie gatunki krochmalu przerabiają na alkohol. Wybudowaną została kosztem 85,000 zlr. udziały wynoszą 100 zlr., właściciel każdego

udziału musi dostawić do fabryki nie mniej jak 30 mc. i nie więcej jak 120 cm. kartofli i musi być rolnikiem zamieszkałym w okolicy fabryki. Za kartofle płać po 1 zł. za 1 cm.; osiągniętymi zyskami oraz odpadkami z krochmalni i gorzeln dzielą się w stosunku do udziałów. Aby spożytkować cenną wodę z krochmalni udziałowcy wydzierżawili od miasta łąki płać po 100 zlr. za ha. Dodam jeszcze, że całkowite urządzenie krochmalni i gorzeln jest dziełem wyłącznie czeskich fabryk.

Z rozwojem hodowli bydła poczęły powstawać mleczarnie spółkowe, odstawiające mleko do miast lub przerabiające mleko na masło i sery. Jedną z większych mleczarni urządzonych według ostatnich wymagań nauki jest mleczarnia spółkowa parowa w Niewmyslicach, wybudowana kosztem 35000 guldenów i przerabiająca 5000 litrów mleka dziennie. Udział wynosi 10 guldenów; na jeden udział mleczarnia przyjmuje 360 l. mleka rocznie i płać po 4 1/2 cent. za l. Przy mleczarni urządzony jest sortownik na zboże, oraz łązianka, z której korzystają udziałowcy płać 20 cent. za kapiel, obcy zaś płać 5 cent. drożej. Mleczarnia ta dała zysku za r. 1901 3900 guldenów. Zarządzającym mleczarnią jest nie fachowiec, lecz miejscowy właściciel 50 morgowego gospodarstwa; nie pobiera on pensji lecz tylko procenty.

Mleczarnia spółkowa ręczna w Bestovicach, postawiona kosztem gminy za 2800 zlr., przerabia dziennie 500 l. mleka i płać dostawcom nie za litr, lecz 1.15 cent. za 1/10 tłuszczu, zwracając 70% od tłuszczu mleka. Zarządzający mleczarnią miejscowy włościanin pobiera za swą pracę 8 cent. od 100 l. przerobionego mleka.

Na zakończenie wspomnę o przemyśle nie przerabiającym lecz sprzyjającym do wytworzenia rolniczych płodów.

Mam tu na myśli fabryki narzędzi rolniczych.

Kiedy przed kilku miesiącami powstała żywa agitacja za bojkotowaniem wyrobów niemieckich, zewsząd ostrzegano, że ten słomiany zapal minie prędko, bo obejść się bez niemieckich rolników niepodobna.

No, i przyznać trzeba, że przepowiednie ziściły się, bo jak dawniej tak i teraz całemi wagonami napływają do nas wyroby naszych przyjaciół hakatystów.

Po zwiedzeniu kilku fabryk w Czechach, doszedłem do przekonania, że możność wyzbycia się wyrobów niemieckich istnieje i może być ze sfery projektów w czyn wprowadzona; chodzi tylko o to, abyśmy, skorzy zawsze do wybuchów, nie stygli tak prędko w zapałach naszych.

Brak robotnika, podwyższenie płacy, oraz wysoki stan gospodarstw czeskich, sprawiły,

z niepokoju, czy im się co złego nie stanie, raczej ćwiczymy ich zręczność i bystrość, by same nad sobą w razie potrzeby czuwać umiały. Odnosi się to naprzykład do wszelkich sportów. Wiadomo, że każdy, kto pływa, może utonąć, kto jeździ konno, może z konia spaść itd. Każdy sport zatem jest z pewnemi, mniejszemi lub większemi, niebezpieczeństwami połączony. Najlepszą wszakże drogą do uchronienia się tych niebezpieczeństw jest jeździć zręcznie, pływać dobrze i t. p. Toż samo przy gymnastyce, grach ruchliwych, wszelkich ćwiczeniach fizycznych. Guza zawsze oberwać można; ale daleko pewniej oberwie go dziecko niezdarne i lękliwe, niż śmiałe i zręczne. Tej śmiałości i zręczności nigdy nie wyrobimy w dzieciach, jeśli ciągle czuwać będziemy nad nimi i niezależnie od nich samych wszystkim przypadkom zapobiegać. Różne środki mechaniczne, przez nas stosowane, zastąpią im ich własną uwagę i zwolnią od obowiązku zachowywania przytomności umysłu; a jednak przytomność umysłu, raz wyrobiona, będzie dla nich godniejszą zaufania opiekunką, niż rodzona matka, a i przez to cenniejszą, że nieodłączną i że dopiero razem z niemi umrze; gdy tymczasem matka, choćby chciała i mogła krok w krok dziecku przez życie towarzyszyć, zwykle je do grobu wyprzedzi.

## Nowy kościół w Milejowie

pod Piotrkowem.

W dniu 5-tym października r. b. parafia milejowska dekanatu piotrkowskiego, oprócz dorocznej uroczystości Aniołów Stróżów, obchodziła jeszcze inną, a mianowicie: benedykcyję nowo-zbudowanego kościoła.

W r. 1468, a zatem lat temu blisko czterysta trzydzieści pięć, w miejscowości Milejów z fundacji Norbertanów Witowskich wybudowany został kościół drewniany z modrzewia i sośniny, w którym do 5 b. m. i roku odbywało się nabożeństwo; lecz już oddawna odczuwano potrzebę większej i wspanialszej świątyni—i w tym celu obecny ks. proboszcz, z komitetem budowy, wyjednałszy u władzy zatwierdzenie planów, sporządzonych przez architekta p. K. Wojciechowskiego z Warszawy, i rozkładu kosztów, rozpoczął w r. 1897 budowę mruwanego kościoła. W wykonaniu rozpoczętego dzieła Pan Bóg dopomógł, bo mieszkańcy parafii, liczącej zaledwie 4200 dusz średnio zamożnych włościan, nieśtychanie chętnie składali groszowe ofiary na płacenie majstrów,

własnymi rękami zbierali kamienie, wyrabiali cegłę i znosili na miejsce budowy. Z usługami zaś spieszyli na każde wezwanie ks. proboszcza. I dziś, po latach pięciu, miłe wrażenie sprawia widok okazałej świątyni w stylu wiślano-baltyckim, która ma 80 łokci długości i 40 łokci szerokości, o trzech nawach, z dwoma wieżami na froncie: w jednej z nich umieszczone są 3 dzwony, w drugiej zegar, ustawiony przez p. M. Pakcińskiego, zegarmistrza z Piotrkowa. Środkowa nawa ma wysokości 25 łokci, wieże wysokie 80 łokci; wszystkie nawy sklepione. Wielka proporcjonalność wymiarów czyni nowy kościół prawdziwie pięknym i wspaniałym. Nawa główna kryta dachówką, bardzo praktyczną i mocną, pochodzącą z Dziwiel p. W. Zaremby; boczne cynkiem; pokrycie skarp z kamienia żyrardowskiego. Front kościoła zdobią dwie figury SSw. Apostołów Piotra i Pawła, kamienne, po 4 łok. wysokie, dłuta p. Fer. Staszowskiego z Czeszochowy. Tyle o zewnętrznej stronie kościoła.

Strona wewnętrzna kościoła przedstawia się również wspaniale. Presbiterjum i trzy nawy na wzór krakowskiego kościoła N. Maryi Panny, ozdobił, z zachowaniem właściwego stylu, polichromicznie p. Czesław Czarnecki z Warszawy. W ołtarzu wielkim, posiadającym tylko mensę z tabernakulum, przeniesioną ze starego kościoła, umieszczono prześlizny obraz Pocieszenia Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, malowany na płótnie z sukienką posrebrzaną. Bocznych ołtarzy niema; czekają one na ofiarodawcę, gdyż stare nie kwalifikują się do nowej świątyni. To też, gdy tak naprędce przygotowaną świątynię poświęcił miejscowy ks. proboszcz z upoważnienia Administratora dyjecezyi J. E. Biskupa Kossowskiego i ks. Głowacki proboszcz z Raczyna b. wikaryjusz milejowski przeniósł procesyjnie ze starego do nowego kościoła Najświętszy Sakrament: nowy Dom Boży, pod wezwaniem Opieki S. Józefa i Św. Maryi Magdaleny, zabrzniał po raz pierwszy przy odgłosie organów pieśnią pobożną «Niechaj będzie pochwalony», a następnie celebans ks. A. Suchanek, proboszcz z Witowa, w asystencji duchowieństwa, ująwszy Najświętszy Sakrament zaintonował: «Twoja cześć, chwala» i w procesyi, prowadzony przez obywateli, wyszedł z murów nowego kościoła.

Odezwały się dzwony, z tysiąca piersi podniosł się ten wspaniały a rzewny hymn uwielbienia Pana nad Pany, co ściera w pył pokory poruszające się masy pobożnych. Jakież uczucia, jakie myśli daje człowiekowi ten uroczysty pochód, któremu sam Bog przewodzi,

pociągając za sobą tłumy wiernych? W takich chwilach świętych duch występuje z cielesności grobu, wstaje z martwych, rośnie z siebie, dźwiga się olbrzymem, ogarnia nieskończoność swem pojęciem, zna, że wiekiistość bez granic, czasu i przestrzeni jest ojcowizną jego, a nieśmiertelność domem! Kto chce odzyskać wiarę straconą, to jedyne szczęście na ziemi—niech z czystym sercem i dobrą wolą uczestniczy w takich obchodach.

Uroczysta suma z pięknym Słowem Bożem, głoszoną przez ks. Drejera, proboszcza parafii Czarnożyły, była dopełnieniem uroczystości przedpołudniowej. Kaznodzieja tłumaczył, czem są Domy Boże, a w pięknych zwrotach retorycznych objaśniał ich znaczenie. Przed nieszpornami wszedł na ambonę ks. Mądrycki, wikaryjusz z Bogdanowa: przemawiał o pokucie i o nieodkładaniu takowej do śmierci. Wreszcie miejscowy proboszcz przystąpił do poświęcenia i zaprowadzenia Stacyj Męki Pańskiej; zachęcał wszystkich do częstego rozpamiętywania i odprawiania Drogi Krzyżowej, do modlitwy za fundatorów, dobrodziejów kościoła, Ojca św. i Kościół św. i wykazywał wielkie, płynące ztąd łaski.

Na tem zakończył się dzień 5-ty października r. b., który na długo pozostanie w pamięci i sereu parafijan milejowskich i okolicznych mieszkańców. X. J.

## SPRAWA O KONTRAWENCYJĘ.

Sąd okręgowy piotrkowski w lutym r. b., skazał towarzystwo sosnowieckie kopalń węgla i Augusta Teschicha, na zapłacenie kontrawencyi w ilości 13,000 tysięcy rubli. Od decyzji sądu okręgowego strony odwołały się do izby sądowej, która niedawno kwestyję niniejszą rozstrzygnęła w sposób następujący: pomiędzy Teschichem a towarzystwem sosnowieckim zawarte zostały w d. 7 Sierpnia 1899 r. i w dniu 14 Sierpnia 1900 r. dwie umowy prywatne, dotyczące dostawy węgla; ponieważ strony nie uiszczyły należnego stemplu od umów, a zatem sąd okręgowy, mając na uwadze wysokość umów i kierując się odnośnemi artykułami ustawy stempłowej, skazał każdą ze stron na zapłacenie 13,000 rubli tytułem kontrawencyi. Tymczasem, jak się okazało ze złożonych do sprawy dokumentów, umowy były zawarte przez towarzystwo sosnowieckie z Augustem Teschichem za pomocą listów handlowych. W listach towarzystwa z dnia 7 Sierpnia 1899 r. i 14 Sierpnia 1900 roku zostały umówione warunki, pod którymi towarzystwo wyraziło zgodę

że rolnicy tamtejsi dążą wciąż do zastąpienia pracy rąk ludzkich maszynami.

Widziałem wsie, które mają swoje własne spółkowe lokomobile, a już nawet drobny właściciel posiada siewnik rzędowy, siewnik do nawozów, siewczarnie, żniwiarki etc.

Wszystkie te maszyny nie wyłączając nawet żniwiarek są wyrobu krajowego.

Co dalej uderzyło nas w oczy—to fakt, że na podwórzach gospodarczych nie spotykaliśmy zużytych lub wyranżerowanych narzędzi, których niestety w naszych gospodarstwach tyle widzieć się daje.

To dało mi do myślenia, że albo czeskie fabryki nie wyrabiają tandetnych maszyn, obliczonych tylko na to, aby je jako nowość «wpakować» jakiemuś niedoświadczonemu rolnikowi; albo też czescy gospodarze lepiej się obchodzą z narzędziami i nie są tak pochopni do wszelkiego rodzaju nowości jak my.

Zdaniem mojem i jedno i drugie wpływa na to, że budżet maszynowy gospodarstw czeskich nie jest tak obciążony jak u nas.

I rzeczywiście fabryki narzędzi rolniczych robią na zwiedzających bardzo dodatnie wrażenie.

Najprzód zauważyć się daje pewnego rodzaju wyspecjalizowanie fabrykantów w pewnej gałęzi maszyn potrzebnych do gospodarstwa.

A więc są specjalne fabryki pługów, wyrabiające kilkadziesiąt tysięcy pługów rocz-

nie, które rozchodzą się nietylko w Czechach, lecz idą również do Niemiec a nawet do Ameryki; dalej są fabryki wyrabiające specjalnie siewniki rzędowe i siewniki do nawozów sztucznych, jaką jest np. fabryka Protznera w Krudnie.

Ta ostatnia specjalnie robi dobre wrażenie, zwłaszcza, gdy się dowiemy o curriculum vitae samego właściciela.

P. Protzner jest to typ prawdziwego czeskiego self-helpmena. Syn prostego kowala, który wyrabiał najprostsze narzędzia rolnicze, po ukończeniu szkół idzie do Lipska do fabryki Sacka i tam pracuje przez 10 lat jako prosty robotnik. Zdobywszy wiedzę i praktykę u obcych, powraca do rodzinnego miasta, zaczyna wyrabiać wyorywacze do buraków, na których zarabia 24000 guldenów. Następnie zakłada do spółki fabrykę pługów, która w następstwie ruguje fabrykat niemiecki. Po nieporozumieniu ze swym współnikiem, porzuca go i zakłada nie konkurencyjną fabrykę lecz zaczyna wyrabiać siewniki rzędowe i siewniki do nawozów. Niestety, w niespełna rok fabryka ulega klęsce pożaru; za resztę uratowanych pieniędzy Protzner odbudowuje go woli nową i dziś siewniki jego rozchodzą się po całym świecie.

Od składników maszyn rolniczych, którzy po większej części siedzą w kieszeniach u Niemców, nie możemy się spodziewać sprowa-

dzenia do kraju naszego czeskich maszyn rolniczych; ale dlaczego nie uczynią tego nasze stowarzyszenia rolnicze i syndykaty, którym fabryki czeskie nie odmówią kredytu i obsłużą, tuszyc należy, nie gorzej, jak niemieckie?

Praktycznych rezultatów w zastosowaniu bezpośredniego w naszych gospodarstwach nie znaleźliśmy; inne tam ziemie, inne otoczenie, odmienne zupełnie warunki!

Lecz stokroć większe korzyści moralne wywieźliśmy od naszych pobratymców. Przekonali oni nas, co można zdziałać w krótkim stosunkowo czasie, pracą, energią i solidarnością; dali nam dowody do jakiej kultury dojść można rozumem zrzeszaniem się i zgodnym działaniem jednostek. Ci prości chłopcy (sedlacy), w których gronie spędziliśmy dni kilka na oglądaniu gospodarstw, szkół i zakładów przemysłowych, stworzonych małemi środkami i prowadzonych przez nich samych wzorowo—to wszystko napełniło serca nasze otuchą lepszej przyszłości.

Bierzmy przykład od Czechów—zrzeszajmy się we spółki wszelkiego rodzaju, działajmy i pracujmy wspólnemi siłami, z wiarą w siebie a Sienkiewiczowskie «l'inproductivité slave» przejdzie do archiwum smutnej przeszłości.

na dostawę węgla Teschichowi, ten zaś warunki te w następstwie przyjął. Wobec takich okoliczności sprawy, zdaniem izby, wynika kwestyja, czy na zasadzie poprzedniej ustawy stempowej podlegały opłacie stempowej umowy, zawarte za pomocą listów. Kwestyja ta była już wyjaśniona przez senat rządzący w 1805 r. mianowicie w tem znaczeniu, że stempel od takich umów się nie należy, z tej racyi, iż opłacie stempowej podlegają akty, za pomocą których zostały zawarte umowy ale nie same umowy, i że listy, przesyłane przez jedną osobę do drugiej, nie mogą być uważane za akty, zawierające w sobie umowę i podlegające opłacie stempowej.

## Żyto u Niemców.

Nawet centralny organ pruskiej izby rolniczej przyznaje, że Niemcy bez żyta rosyjskiego obejść się nie mogą. Píše on co następuje:

«Właśnie wobec nadzwyczajnego braku odpowiedniego towaru, jaki odczuwać się daje obecnie w całych Niemczech, byłby ostatni sprzęt krajowy spotkał najlepsze przyjęcie. Rolnicy niemieccy byłiby nareszcie znowu otrzymali takie ceny, jakie uważają za słuszne. W rzeczywistości jednak muszą się zadawać cenami stojącymi o 10 — 15 marek poniżej zagranicznych, a to dlatego, że mokre żyto niemieckie, bez domieszki z suchym żytem rosyjskim, z trudnością kupca znajduje. Te nieliczne ilości żyta suchego, które sama rzesza niemiecka dostarczała, kupowano w Berlinie po cenie 150 — 152 marek, a rynki prowincjonalne płaciły nawet jeszcze lepsze ceny. Żyto mokre zyskało natomiast *co najwyżej* 145 m. Chociaż fakt, że pomimo obfitych żniw własnych, potrzebujemy znowu żyta rosyjskiego bardzo nas zasmuca, musimy przecież przyznać, że bez tego przywozu zaopatrzenie rynku wewnętrznego chlebem byłoby niemożliwe. W niektórych dni sprzedano w Berlinie po 8-10,000 ton żyta rosyjskiego.»

W obec tego głosu, przynajmniej jawnie, że w Niemczech jest brak dotkliwy żyta suchego, bez którego wypiek chleba jest niemożliwym, «Kur. Handl.» radzi naszym ziemianom, posiadającym suche ziarno, trzymać się w cenie. Niektórzy kupcy niewątpliwie starać się będą okoliczność tę wyzyskać i spekulować nadto na kosztach transportowych; przeczność zatem przy sprzedaży zboża konieczna winna być zachowana.

## Kronika Piotrkowska.

— **W ubiegły czwartek** w miejscowych kościołach odbyły się jako w rocznicę cudownego ocalenia Najdostojniejszej Rodziny Ich Cesarskich Mości, podczas pamiętnego rozbicia się pociągu pod Borkami—uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

— **Podziękowanie.** P. Naczelnik gubernii wyraził publiczne podziękowanie w № 41 «Wiadom. Gubern.» b. naczelnikowi p-tu częstochowskiego, radcy stanu, W. G. Szyszowowi, za 16½ lat gorliwej i nieskazitelnej służby na urzędzie naczelnika p-tu.

— **Z zapisu ś. p. Karola Burgharda** przypada do wydania jedna maszyna do szycia. Osoby, życzące sobie otrzymać taką, zechcą zgłosić się z odpowiednim podaniem do biura Tow. dobr. dla chrześcijan przed 1-m grudnia r. b.

— **Koncert** na rzecz wpisów dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum powiódł się znakomicie, przyniósł bowiem jak to wykazuje pomieszczony w dzisiejszym numerze rachunek 365 rb. czystego dochodu. Dróżna śpiewaczka «Echo», złożona z urzędników Dr. Zel. W.-W. wypełniła lwią część koncertu, odśpiewawszy utwory wyłącznie swojskich kompozytorów, zbierając sute oklaski. Pani Janeczewska-Rybałtowska wykazała w grze swojej niepospolite zalety — wyborną technikę, wyrazistość i zrozumienie wykonywanych utworów.

Nokturn «Fis Dur» Szopena i «Polonez» Paderewskiego, równie jak i inne numery, wywołały gromkie i zasłużone oklaski. Piękną grą na wiolonczelli urozmaicił wieczór pan Hirsowski. Szanowny prezes «Echa» p. A. Janowski, zawsze gotów poświęcić talent swój na usługi uczącej się młodzieży, monologował i deklamował, a za każdym wypowiedzianym wierszykiem, zniewalany niemilkającymi oklaskami, dorzucał utwór po utworze, dowodząc tem chętnym bisowaniem całej swej dla uczącej się młodzieży życzliwości. Należy się też serdeczne podziękowanie szanownym gościom z Warszawy, tym wszystkim, którzy zajęli się zorganizowaniem koncertu i do powodzenia jego się przyczynili. Grono inteligencji przyjęło szanownych gości po koncercie skromną wieczorą, podczas której panował serdeczny i przyjacielski nastrój.

— **Na mszy uczniowskiej** w ubiegłą niedzielę grono śpiewacze «Echo», które zjechało w gościnę do naszego miasta, wykonało «Missa brevis» Gounoda, oraz «Spowiedź powszechną» Szamotulskiego. Szanowny prefekt gimnazjum przemawiał w dniu tym do młodzieży, zachęcając ją do poprawy obyczajów i wskazując, że w historii naszego narodu tworzyły się nawet w różnych czasach stowarzyszenia, mające na celu krzewienie cnoty i moralności, takie jak Sodalisi i Filareci—przyjaciele cnoty. Istotnie, ci z pośród młodzieży, którzy z domu wynieśli pewne zasady, a w zetknięciu ze światem potrafili zachować serce czyste, powinni się zbliżać do kolegów, i świecąc im przykładem, z błędnych na prawe ścieżki ich naprowadzać.

Obszerniej dotykaliśmy tego przedmiotu niedawno w artykule «Czyja wina», i w odpowiedzi nań jednego z ojców.

— **Podziękowanie.** Biorącym udział w koncercie, urządzonym na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum piotrkowskiego, a mianowicie: p. Rybałtowskiej - Janczewskiej, Towarzystwu śpiewaczemu «Echo», pp.: Janowskiemu, Kuleszy i Hirsowskiemu, dr. Marcinkowskiemu za chętnie i łaskawe udzielenie fortepianu, jak również paniom: Mieczysławowej Chądzyńskiej, Wiktorii Kwicińskiej i Janinie Krauzównie, które raczyły zająć się sprzedażą programów, p. Morońskiemu za bezinteresowne użyczenie powozu, oraz wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urzędu i uświetnienia koncertu — w imieniu uczącej się młodzieży składa serdeczne podziękowanie.

Organizator koncertu

Br. Cedrowski.

— **Sobotni wieczorek** w Tow. Dobr. zaczyna się o godz. 7-ej.

— **„Opieka wojskowa”** doskonała sztuka Bogusławskiego zostanie wkrótce wystawiona na dochód Straży. Doskonale wyreżyserowana, stylowa ta, o archaicznym stylu komedya, powinna pociągnąć oryginalnością swoją najliczniejszych widzów.

— **Sadzenie drzewek** w tutejszem gimnazjum odbyło się dnia 28 b. m. Poświęcone przez ks. prefekta drzewka, uczniowie zanieśli na szosę Milejowską, poczem przeszli na błonia za prochownię i bawili się, podejmowani herbata i przekąskami.

— **Na szwalnię.** Pan Stanisław Tru, który miał się w tym roku ożenić, a nie ożenił się, złożył przegrany wskutek tego do pani R. zakład, w kwocie rb. 20, na szwalnię.

— **Ze statystyki owoców** pomieszczonej w № 560 «Ogrodnika Polskiego» podajemy tu rezultaty otrzymane przez dwa sady w bliskości Piotrkowa położone: w sadzie szydłowskim, pod Lutomińskiem oprócz 200 drzew starych były drzewa młode (przed 5 laty sadzone). Ziemia jest piaszczysto-gliniasta ciepła. Drzew: czereśni 100, wisien 25, renklod 72, śliwek 325, grusz 130, jabłoni 400, moreli 12, malin 276 prętów kwadr., agrestu 1035 krzaków, porzeczek 882 krzaki, winogron 100, wiele jeżyn w stanie dzikim (można by mieć do 100 pudów). Do sprzedaży: 30 pudów czereśni, 30

pudów jabłek, 5 pudów malin, 20 pudów agrestu, 20 pudów porzeczek. Winorośl hoduje się pod parkanem. Ogród posiada również 100 drzew szpalerowych, które w tym roku wcale nie obrodziły.

W opactwie Sulejowskiem u księdza Stanisława Krajewskiego było do sprzedaży: czereśni 2 pudy, wisien 5 pudów, śliwek 250 pud., gruszek 25 pudów, jabłek 50 pud., truskawek 1 pud, malin 1 pud, agrestu 18 pudów, winogron może 1 pud. Czwarła część śliwek bywa przerabiana na powidła i soki. Co do ceny, 1 pud czereśni 5 rb., 1 pud wisien 5 rb., 1 pud śliwek rb. 1 k. 80, 1 pud gruszek 1 rb. k. 80, 1 pud jabłek rb. 2, 1 pud truskawek rb. 10, 1 pud agrestu rb. 1. Sprzedaż odbywa się na miejscu i w Piotrkowie.

— **Kościół parafjalny** we wsi Parzno, gminy Kluki z biegiem czasu przyszedł do zupełnego upadku, a prócz tego, jest zbyt ciasnym. Z tego powodu, miejscowe zebranie parafjalne uchwaliło wybudować w pobliżu starego kościoła nowy i roboty wykonać drogą administracyjną, w którym to celu wybrało komitet składający się: z prezesa—właściciela majątku Strzyżewice p. Karlińskiego i członków: miejscowego proboszcza, ks. Swinarskiego, i 7 parafjan ze wsi okolicznych. Nadto zebranie uchwaliło koszta niezbędne na budowę kościoła uzyskać: 35004 rub. 96 kop. za pomocą opłat rozłożonych na parafjan w ciągu 8-iu lat; resztę zaś pokryć ofiarami ze składek dobrowolnych, w granicach gminy Kluki ofiarowanych. Koszt ogólny budowy wyniesie 41.271 r. 39 k. Kosztorys i plany wykonane zostały przez inżynierów cywilnych pp.: Wojciechowskiego i Dzierżanowskiego z Warszawy.

— **Mieszkańcy Sulejowa** i okolicznych wsi, należących do gminy Łęczno, wystąpili do p. ministra skarbu o zatwierdzenie ustawy towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego.

— **Koncert Szopenowski w Częstochowie.** Dzięki łaskawemu współdziałaniu pp. Józefiny Szlezygierówny, prof. Aleksandra Michałowskiego, Alfreda Kastnera, Józefa Ozimińskiego i Lucyana Marczewskiego, w dniu 19-m b. m. staraniem Lutni Częstochowskiej odbył się wielki koncert Szopenowski pod dyrekcją p. Ludwika Wawrzynowicza, z którego cały dochód został przeznaczony na budowę pomnika mistrzowi pieśni ludowej.

O wykonaniu uprzejmich gości nie ma co mówić — mówi «Gaz. Warszawska»: — same nazwiska świadczą a niemilkające oklaski spełnionego publicznością teatru, wieńce i bukiety dowiodły, że Częstochowianie sztukę kochają i talent oceniać umieją.

Bo też porywające tony prof. A. Michałowskiego, p. Ozimińskiego, Kanstnera i cudny śpiew ulubionej pieśniarki panny Szlezygierówny wprowadziły słuchaczy w zapal.

Niemniej i Lutniści bawili publiczność. Można powinszować p. Ludwikowi Wawrzynowiczowi, że w tak krótkim czasie swojej działalności, lutnistów tak daleko w śpiewie posunął; to też Lutnia okazała wdzięczność swojemu dyrektorowi, ofiarowując mu publicznie piękną batutę.

— **Towarzystwo strzeleckie** w Pabjanicach buduje własny gmach w pobliżu stacyi kolei kaliskiej.

— **Zarząd akcyzy** kalisko-piotrkowskiego okręgu ukończył sprawozdanie ze swej działalności za rok 1901. Podług tego sprawozdania, ogólny dochód z całego okręgu wyniósł 9,347,680 rubli 22 kop., w której to sumie mieści się czysty dochód w kwocie 6,595,494 rubli 50 kop. Na dochód ten złożyły się następujące pozycje: 5,333,897 rubli 46 kop. podatku akcyzy; 1,514,397 rubli 10 kop. dochód ze sprzedaży trunków; 7,449 rubli 92 k. dochód ze sprzedaży naczyń; 33,167 rubli 46 kop. dochód komisowy. Ogółem sprzedano w roku sprawozdawczym 1,212,497 wiader wódki 40 stopni.

**Dla szkoły handlowej zgierskiej.** Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło zgierskiej kasie miejskiej wyasygnować miejscowej szkole handlowej 3000 rb. na ufundowanie przy niej stypendyjum od miasta.

**Rada Tow. Wzaj. Kredytu** w Będzinie uchwaliła upoważnić Zarząd do ustanowienia w Sosnowcu i w Zawierciu odpowiedniej osoby, któraby w miejscowościach tych przyjmowała od członków weksle do dyskonta, przesyłała je zarządowi i wypłacała następnie należność gotówką lub przekazami z. przyjętych przez komitet dyskontowy weksli.

**W Skrzydłowie**, u p. Jana Reszkego, w dniu 21 i 22 października r. b. odbyło się wielkie polowanie. Następnie zapowiedziano łowy u p. Edwarda Reszkego w Garnku. Na polowanie powyższe zjechało z Warszawy wiele gości — jak pisze «Sport».

**Budowa dworca centralnego** w Koluśkach ma być rozpoczęta już z wiosną r. p. W ubiegłym tygodniu specjalna komisja, do której należeli przedstawiciele dróg żelaznych: łódzkiej, wiedeńskiej i dąbrowskiej, oraz dwaj oficerowie sztabowi okręgu wojennego, oglądała miejsce, gdzie wzniesiony ma być dworzec centralny i za najodpowiedniejsze uznano miejsce tuż pod lasem, przy linii warszawsko-wiedeńskiej.

**Naczelnik** powiatu częstochowskiego, r. s. Szyszow — na którego miejsce mianowany został policmajster Piotrkowa ks. Awałów — został uwolniony od obowiązków służby na własne żądanie, z powodu choroby.

**Pomocnicy naczelników powiatów:** częstochowskiego, r. d. Smirnow i rawskiego, asesor kolegjalny Bartoszek, dla dobrą służby, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

**W Łódzkim Towarzystwie muzycznym** w bieżącym półroczu odbędą się następujące koncerty: d. 5 listopada z udziałem Bulaniewa, d. 10 listopada, wieczór w lokalu własnym. 17 koncert kameralny z udziałem Barcewicza, d. 1 grudnia wieczór w lokalu własnym, d. 8 grudnia koncert symfoniczny, pod dyrekcją Barcewicza, d. 29 grudnia koncert kompozytorów polskich.

**Zaprzeczenie.** Dyrektor kolei łódzkiej zamieścił w «Gońcu» sprostowanie podanej tam wiadomości, jakoby istniał projekt zmniejszenia personelu kolejowego lub zmniejszenia pobieranych na teje koleje pensyj. Po urzędzeniu i otwarciu nowych gałęzi kolejowych koluszkowskiej i obwodowej personel również nie tylko nie będzie zmniejszony, lecz przeciwnie znacznie powiększony.

**Kronika wypadków w gub. Piotrkowskiej** za pierwszą połowę miesiąca września r. b. Pożarów było 23. W tej liczbie: z podpalenia 4; z wadliwej budowy kominów 2; od pioruna 1; z nieostrożności 5; z niedwidomej przyczyny 11. Straty wyniosły 40238 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 5; zabójstw 2; samobójstw 3; dzieciobójstw 7 (w m. Łodzi); porwanie 1; nieszczęśliwych wypadków 9; kradzieży 6.

**Rachunek z koncertu** na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum piotrkowskiego, urządzonego w dniu 26 października.

**DOCHÓD BRUTTO:**

za bilety . . . . .	rb. 394 k. 80
ze sprzedaży programów . . . . .	rb. 90 k. —
naddatki . . . . .	rb. 49 k. 30
	rb. 534 k. 10

**WYDATKI:**

p. Kupieckiemu za wynajęcie teatru . . . . .	rb. 75 k. —
% na rzecz zakładów dobroczynnych . . . . .	rb. 22 k. 75
p. Waliickiemu za przeniesienie i ustawienie fortepianu . . . . .	rb. 13 k. 50
p. Hołujskiemu za ubranie sceny kwiatami, bukiety i wieńce . . . . .	rb. 20 k. —
za wydrukowanie biletów, programów na brystolu i afiszów . . . . .	rb. 14 k. —
koszta przejazdu, wynajęcie hotelu i służbie . . . . .	rb. 23 k. 85
	rb. 169 k. 10
	Br. Cedrowski.

**Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany,**

— Nauczyciel szkoły elementarnej we wsi Wręczyca w pow. częstochowskim, Antoni Ciechocki, mianowany został kasyjerm kasy miejskiej w m.

Lasku. Pomocnicy administracyjni naczelników powiatowych: rawskiego, asesor kolegjalny Bartoszek i częstochowskiego, radca honorowy, Smirnow, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego. Mianowani buhalterami II-go rzędu kanceliści: p-tu będziańskiego Józef Zygmunt Szałański i noworadomskiego Maryjan Wacław Suchański. Pomocnikiem taksatora ubezpieczeń p-tu brzezińskiego mianowany sekretarz kolegjalny, Stanisław Olszewski. Starszy pomocnik komisarza 2-go konstantynowskiego rewiru, radca honorowy, Watman, mianowany p. o. naczelnika straży ziemskiej i policmajstra m. Piotrkowa.

**Z DAŁSZYCH STRON.**

**Niańka Papieża.** Niedawno Watykan był widownią wzruszającej sceny. Ojciec Święty przyjmował służącą, która go wyniańczyła, a która liczy obecnie 102 lata. Anna Morenej, tak zwie się stara-służąca, miała lat 15, gdy weszła do służby do rodziny Peccich. Mały Joachim liczył wówczas lat 5. Widzenie się dwojga staruszków, trwające z pół godziny, należało do bardzo serdecznych.

**Po obchodzie jubileuszowym** Konopnickiej w Krakowie, odbył się obchód jeszcze we Lwowie. Wśród mnóstwa deputacji, łuczniemi oklaskami powitana była, i wielkie wrażenie wywołała na samej Konopnickiej, deputacja słowian południowych, prowadzone, — jak donosi «Kur. Warsz.» — przez Jana Grzegorzewskiego. Chorwaci, serbowie i bułgarzy odczytali adresy, wieńcząc znakomitą poetkę, wśród powszechnego entuzjazmu. Imieniem czeskiej «Besedy» przemówił docent uniwersytetu, dr. Kuczera, sławiąc w Konopnickiej «wieszczkę słowiańską» i kończąc okrzykiem «na zdar!» Uroczystość zakończył wielki raut w «kole literackim», po którym naza-jutrz popołudniu udała się poetka do «Sokoła», gdzie wygłosiła wspaniałą improwizację.

**Bank ziemski w Poznaniu.** Rada Banku zwołała nadzwyczajne walne zebranie akcjonaryjuszów na 6 listopada, godz. 11 i pół przed południem do Poznania. Na porządku dziennym znajdują się: 1) podwyższenie kapitału zakładowego z 3 na 4 miliony marek, 2) zmiana § 5 ustawy, który ma oddać brzmień: Celem przedsiębiorstwa jest nabywanie, sprzedawanie, parcelowanie i dzierżawienie nieruchomości ziemskich, oraz pośredniczenie w tych interesach. Dozwolone są wszelkie czynności bankowe i kredytowe, zmierzające do ułatwienia powyższych zadań, lub do pomnożenia funduszów obrotowych Banku, a pomiędzy innymi przyjmowanie wkładów na lokację procentową. Wykluczone zaś są: zakupno i sprzedaż papierów giełdowych w celach spekulacji, podpisywanie weksli bez odebrania waluty i udzielanie kredytu bez realnej pewności.

**„Żyrdower Gesangverein”.** Od wielu lat istniejące w Żyrdowie niemieckie kółko śpiewacze, z powodu uzyskania zatwierdzenia właściwej władzy pod nazwą «Żyrdower Gesangverein», zaprosiło na dzień 18 i 19 b. m. wszystkie niemieckie stowarzyszenia śpiewacze z całego Królestwa. Zjazd był olbrzymi: Łódź, Zgierz, Pabjanice, Tomaszów i Warszawa licznie były przez panie i panów reprezentowane, żyrdowiaczy nie szczydzili kosztów i starania, aby przyjąć godnie swych pobratymców. Każdy uczestnik zjazdu wszech-niemieckich śpiewaków otrzymał pamiątkowy żeton wyrobu germańskiego, zaś po koncercie «monstre» urządzono zabawę taneczną, która przeciągnęła się do rana.

**Ładne honoraryja.** Właściciel jednej z większych stajni wyścigowych, utrzymywanej pod Warszawą, zaangażował trenera amerykańskiego, któremu zobowiązał się płacić 10.000 rb. pensji 2,500 rb. na rozjazdy i 10% od zdobytych na torach nagród. Żokej tegoż właściciela stajni otrzymuje pensję w sumie 24.000. Ładne honoraryja!

**Zwijanie stajni wyścigowych.** W «Gaz. Pol.» czytamy: «Za przykładem hr. Mauryce-

go Zamoyskiego, który, jak wiadomo, postanowił zwinąć stajnię wyścigową i wyprzedać wszystkie konie, zamierza pójść jeszcze kilku innym hodowców. Główną przyczyną zniechęcenia hodowców do utrzymywania stajni wyścigowych jest wprowadzenie na tory dżokejów amerykańskich, których usługi opłacane są tak drogo, iż utrzymanie stajni w żadnym razie opłacić się nie może, a naraża tylko na poważne straty. Liczyć zaś na powodzenie, przy konkurencji dżokejów amerykańskich, niepodobna; lepiej więc zaprzestać kosztownej zabawki.»

**Rzemiosła w szkołach.** W kilku gimnazjach warszawskich wprowadzono naukę rzemiosł za osobną opłatą. W r. b. uczniowie będą się uczyli stolarstwa. Lekcje te nie wchodzi w zakres przedmiotów obowiązkowych; będą się one odbywały w godzinach poobiednich.

**Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.**

— W dniu 25 października (7 listopada) w m. Piotrkowie w domu Tomasza Skoczylasa przy ul. Moskiewskiej, na sprzedaż koni, wozu, kredensu, wagi i t. d. od sumy 176 rb.

— 28 października (10 listopada) w Kamińsku na sprzedaż mebli, sprzętów domowych i t. d. od sumy 583 rb.

— 7 (20) listopada w urzędzie gminy Bogustawice w Wolborzu na sprzedaż działka ziemi w miejscowości «Niwa», od sumy 300 rb. i pod № 32, od sumy 160 rb.

— 5 (18) listopada w magistracie m. Częstochowy na 3-letnią dzierżawę trawy do koszenia w parku Jasnogórskim, od sumy 70 rb. 50 kop. rocznie, in plus.

**Z Noworadomska.** (Nadesłane). Pan Jan Nepomucen Humblet, który nabył tu renomowaną oddawna aptekę p. Soczołowskiego, a ostatnio p. Nowaka — o czem wzmiankował już «Tydzień» w przeszłym numerze — jest to dawny kielezanin, istotnie wykształcony specjalnie farmaceuta nie tylko na warszawskim uniwersytecie, ale w szkole farmaceutycznej w Paryżu; przez pewien czas pan H. odbywał nawet studia medyczne. To, że zna język francuzki, jak prawdziwy paryżanin, jest także dlań rzeczą bardzo pożądaną i pożyteczną wobec klienteli ogromnych zakładów fabrycznych francuzkiego towarzystwa Huty Bankowej, jakie od niedawna tu powstały. Mając też nadzieję, że p. Humblet swoją wiedzę zastosuje z pożytkiem dla naszego ogółu, życzymy mu serdecznie szczęścia i powodzenia w naszym mieście. R. J.

(1—1)

**Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków**

od 15 (28) października 1902 r.

**Odchodzą z Piotrkowa:**

<b>Do Granicy i Sosnowca</b>	<b>Do Warszawy</b>
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
	do Częstochowy

**Przychodzą do Piotrkowa:**

<b>Z Granicy i Sosnowca</b>	<b>Z Warszawy</b>
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

**CENY ZBÓŻ**

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź		Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:		
Pszonica wyborowa . . . . .	6.00—6.15	}	5.35—5.55
„ średnia . . . . .	5.40		
Żyto wyborowe . . . . .	} 4.50—4.60	}	3.65—4.00
„ średnie . . . . .			
Jęczmień browarny . . . . .	4.15	}	3.60—4.00
„ na kaszę . . . . .	3.50		
Owies wyborowy . . . . .	3.00—3.20	}	2.90—3.35
„ średni . . . . .			
Groch warzelny . . . . .	6.30	}	—
„ pastewny . . . . .	5.30		

## O G Ł O S Z E N I A

**FARBIARNIA PAROWA**  
Pralnia Chemiczna  
ORAZ  
**Zakład Dezynfekcyjny**  
**C. H. GEBER**  
w GROCHOWIE,  
Telefonu № 164.

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Klienteli, że magazyn znajdujący się przy ul. Marszałkowskiej № 115 przeniesiony został na ulicę SIENNĄ № 2 (róg Marszałkowskiej) w domu Towarz. „Rossya”.

Filija zaś w Częstochowie z domu Hermana przeniesiona została do sklepu pod firmą „Aleksandra”, Aleja 2 № 34.

Zakład pierze i farbuje wszelką garderobę damską i męską, firanki, dywany, koronki i pióra oraz aksamity.

Magazyny oprócz wyżej wymienionych:

Niecała 9	Leszno 4
Nowy-Swiat 49	Dzika 7
Chłodna 2	Długa 19
Praga: Brukowa 32.	Łódź: Zielona 5.

(6—1)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nieostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—17)



**Vin St.-Raphaël**

Najlepszy przyjaciel  
żołądka.

PRZEPYSZNE W SMAKU.

ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin  
St.-Raphaël. Valence,  
Drôme, France. (10—4)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

**Samouczek**

Polsko - Francuzki kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.—  
Gramatyka polsko-francuzka k. 1.20.  
Polsko-Ruski kurs I-y k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80. (14—2—9)  
Skład u autora, Warszawa, Złota № 6.

**Administracji domu**

poszukuje urzędnik poważnej instytucji, mogący dać hipoteczną gwarancję.—Wiadomość w Redakcji «Tygodnia». (2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 61 powieści p. t. «O MILIJONY».

„Dzwonek Częstochowski”  
pismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks. Józefa Adameczyka  
(12 dużych tomów rocznie)

w roku 1903 zawierać będzie: 1) Artykuły treści teologicznej. 2) Powieści religijne. 3) Modlitwy prozą i wierszem. 4) Żywoty Świętych Pańskich, Ojców Kościoła, wielkich Papieży. 5) Obrazy z historii Kościoła Rzymsko-Katolickiego. 6) Wiadomości różne z obszernym uwzględnieniem spraw kościelno-religijnych i dotyczących się Częstochowy. 7) Ogłoszenia. 8) Ilustracje.

Dla prenumeratorów DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO redakcja ofiaruje po zmniejszonej cenie książkę

**Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze**

ozdobione kolorowemi, artystycznie wykonanemi ilustracyjami.

Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny rub. 1 kop. 50, dla prenumeratorów «Dzwonka Częstochowskiego», żądających wprost z redakcyi, tylko 1 rubla i kop. 20 na przesyłkę pocztową.

W roku bieżącym «Dzwonek Częstochowski» między innymi drukować będzie obszernie opracowany, z artystycznie wykonanemi ilustracyjami:

**Życiorys księdza AUGUSTYNA KORDECKIEGO, obrońcy Jasnej-Góry, na pamiątkę 300-nej rocznicy urodzin tego świątobliwego męża, oraz w dalszym ciągu: „Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa” i pięknie ilustrowane „Dzieje Klasztoru Jasnogórskiego”.**

Dla prenumeratorów całorocznych wspaniale

PREMIUM NA ROK 1903

pięknie wykonany portret obrońcy Jasnej-Góry, księdza Augustyna Kordeckiego, którego trzeci setną rocznicę urodzin święcimy w roku bieżącym. Portret ozdobią ilustracje wybitnych chwil z dziejów sławnego klasztoru Jasnogórskiego zaczerpnięte.

Piękne to premium otrzymają wszyscy całorocznymi prenumeratorzy «Dzwonka Częstochowskiego», jedynie za dopłatą 50 kop. na opakowanie i przesyłkę pocztową.

Każdy nadsyłający z góry całoroczną prenumeratę na «Dzwonek Częstochowski» otrzyma po cenie zmniejszonej, to jest za kop. 50

**Cztery piękne Obrazy kolorowe**

przedstawiające Matkę Boską w różnych chwilach ziemskiego Jej żywota z czasów dzieciństwa Chrystusa Pana. Każdy obrazek uświęci modlitwa wierszem lub prozą. Te cztery piękne obrazki kolorowe na żądanie prenumeratorów będą wysyłane razem z portretem księdza Augustyna Kordeckiego, bez żadnej za nie oddzielnej na koszt przesyłki dopłaty.

Prenumerata „Dzwonka Częstochowskiego” wynosi: w Częstochowie rocznie rub. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rb. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. W Austrii: rocznie koron 12, półrocznie koron 6.— W Niemczech: rocznie marek 10, półrocznie marek 5.— W Ameryce rocznie 2 dolary 50 cent. Cena ogłoszeń: Na całej stronie rub. 12, na połowie str. rub. 8, na czwartej części strony rub. 5 i za wiersz 75 kop.

Listy należy adresować: (12—4—6)

Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego” pod Jasną Górą w Częstochowie.

**KOMITET FLOTY OCHOTNICZEJ**

«DOBROWOLNYJ FLOT»

niniejszem ogłasza o otwarciu

**WARSZAWSKIEJ AJENTURY**

Dla przyjmowania i wysyłki ładunków ze wszystkich punktów Królestwa Polskiego przez Petersburg i Odessę na daleki wschód (Wławiostok, Nikolajewsk nad Amurem, Chabarowsk i Port Artur) oraz do wszystkich portów, do których dochodzą statki Floty Ochotniczej.

Ajentami mianowani są Bracia Zenzinowy Dom Handlowy w Moskwie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Komitetu, mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż do zarządzania Ajenturą Floty Ochotniczej w Warszawie upoważniony przez nas został p. **Adolf Przygodzki**.

Biurowo Ajentury mieści się przy ul. Granicznej № 8.

(1—1) Dom Handlowy „Bracia Zenzinowy”.

Wystrzegać się  
naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki  
**LELIWA**

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 5480)

(10—8)

DO SPRZEDANIA

zupełnie nowe

**PIANINO.**

Wiadomość w Redakcyi. (6—6)

Zaginęło świadectwo depozytowe,

wydane przez Dyrekcję Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa w dniu 29 Sierpnia za № 10 na złożone do depozytu Towarzystwa przez **Helena Zaremba** rb. 500, w listach zastawnych m. Piotrkowa. Świadectwo rzeczono jest obecnie nieważnem. (3—1)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku  
**PRACOWNIA**  
MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECIENNEGO OBUWIA  
pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawnej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstatunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.  
(52—2—7) **Bronisław Graczykowski.**

5000

butelek starki (żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyznych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach Grabowo-Sulimy przez Łomżę-Stawiski. Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem, loco st. K. Z. Grajewo, Rub. 3.  
(W. B. O. 6701) (4—2)

**KATARU**

**BORO \* MENTOL**  
prowizora farm.  
**J. Kuczuka**  
Cena kop. 30.

Sposób użycia jest przy każdej tutee.  
Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.  
Reprezentant  
**S. M. GOLDBERG,**  
Warszawa, Karmelicka 5.  
(WBO. 6389) (10-2-2)

UNIWERSALNY MAGAZYN

**ADAMA LUFTA**

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocepedy i przybory do tyczki; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.  
(26—2—2) **ADAM LUFT.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Orley. — Kto to może być? zwrócił się do mnie pan mą policyi.

schronić, uprzedzić mnie i zająć pomocy przed pogonią wzięciem, że tym młodym człowiekiem jest Alfons, To mówiąc, wskazał na mnie. Ani na chwilę koniecznie tego dżentelmana.

przez policyję. O ile przypuszczam, chciał widzieć przerażony i jakśmny się przekonał, jest ścisany możliwiny, gdyż nie mówi po angielsku. Był mocno lary jakis młody człowiek, którego zrozumieć nie — Przed pół godziną wpadł do naszej kancelarii — Mów więc pan. Cóż to takiego?

— Idzie właśnie o tego dżentelmana!

dżentelmana?

— Czy mozesz pan to powiedzieć przy tym — Tak sądzę.

— Czy co ważnego?

coś powiedzieć.

— Panie Orley, rzekł dependent, mam panu pelusz. Czego pan jeszcze stoisz? co pan chcesz?

— Wychoďte. Kaz mi pan podać laskę i ka-

z tych panów, którzy pisali w sąsiednim pokoju.

Wstał i zadzwonił. We drzwiach zjawił się jeden musi.

do czasu procesu. Bo proces swoją drogą odbyć się sędzię i pewny jestem, że uzyskam pańską swobodę policyjną angielską. Zaraz się tem zajmę. Pójdę do cze czas. Teraz należy uwolnić pana od ambarasu z

— 491 —

ulicy dwóch salcesonów. I tak dobrze, że tu za mną nie weszli. U nas w Warszawie, toby mnie ztąd wywlekli i do części zaprowadzili już dawno. Zapewne czekają aż ich więcej przyjdzie i wtedy napadną na nas. Ja mam proszę pana idee...

— Nic mnie twoje idee nie obchodzą.

— Żle pan robi, bo moje idee zawsze coś warte.

Nie słuchałem już jego idei, tylko zwróciłem się do pana Orley w milczeniu przysłuchającego się naszej rozmowie i opowiedziałem mu przygody Alfonsa.

— Nie ulega kwestyi, że Walburg i żydowica, uchodząca za matkę panny Anieli, są w Truro. Cóż teraz robić, radz pan, co czynić?

— Nic, usiąść sobie w tym fotelu i czekać. Ja wyjdę i za godzinę wrócę z decyzją sędzię oswabdzającą pana od nagabywań policyi. Żeby się panu czas nie przykrzył, oto są cygara, a to gazety. Jest tam «Times» londyński, jest «Merkury» morski, wychodzący w Plymouth, jest dzisiejszy numer naszej miejscowej gazety... Baw się pan jak możesz i bądź spokojny. Pański służący może poczekać w kancelaryi. Do widzenia!

Uklonił się i wyszedł. Usiadłem na fotelu i pogrążyłem się w głębokie dumania.

— Proszę pana, zawołał nagle Alfons, wracając od okna, do którego na palcach się podsunął, proszę pana, ja nie wiem co panu powiedział ten czcigodny «powierenny przysięgły», ale ja sądzę, że my tu nie jesteśmy bezpieczni.

— Trzeba się będzie postarać, by to było przedłożone na język angielski. Ale na to mamy jeszcze — Tak.

— W jakim języku to wszystko jest pisane? — Obejrzał to i rzekł:

mei matki, jej listy, gazety, wszystko co trzeba. Pokazałem mu wszystko co miałem. Akt śmierci posiadacz na potwierdzenie swych słów.

kiem nie będzie. Racz pan pokazać dokumenta, jakie jest faktem niezaprzeczonym, wszelako dla sądów tutaj zupełnie jestem przekonany, że to, co mi mówisz wa i nosi na sobie cechy prawdy. Ale, jakkolwiek — Panska historia jest bardzo ciekawa —

rzekł:

sobie mądrotwo notatek, pan Orley, gdy skonczył, jego opowiadania z przykłądną wagą i porobwizy wysłuchawszy mego, przyznać należy, dość dłu-

### XVIII

robił sobie notatki.

wzrokiem i ołówkiem, na chwilkę czystego papieru, tylko otwierał oczy, obizucal mę swym przenikliwym kolegę dziennikarza, aż dotąd. Od czasu do czasu szawie, na Krakowskim Przedmieściu, spotkał mego wiadania, począwszy od owej chwili, gdy w Warszawie wrażeń, mego długiego i szczegółowego opowiadania, nie zdradzając niczem czy i słuchał nieruchomie, nie zdradzając niczem Usiadł wygodnie na swym fotelu, przymknął

— 490 —

— Ależ to lotr ostatni, morderca i złodziej!

— Hm... łaskawy panie... nie mogę powiedzieć, by pan Walburg mi się podobał, by wogóle budził we mnie jakąkolwiek sympatyję, jednakże nie mam żadnego uzasadnionego powodu do twierdzenia, by epitety, jakimi go pan obdarzasz były właściwe i na swoim miejscu.

W głosie jego czuć było znowu ten chłód, jaki uż raz u niego zauważyłem.

— Panie Orley, zawołałem, do niczego nie dojdziemy, jeżeli panu nie opowiem całej mojej historii. Wtedy przekonasz się pan, że słowa moje są właściwe i na swoim miejscu. Czy raczysz mi pan wysłuchać? zechcesz mi poświęcić parę godzin czasu?

Zawahał się, sięgnął po zegarek i spojrzął na niego, poczem rzekł ze swym zabijającym chłodem:

— Radbym panu być użytecznym, o ile to jest w mojej mocy. Czy to długa historia?

— Potrzebuję paru godzin czasu.

— Hm! przedewszystkiem muszę jeszcze raz zwrócić pańską uwagę na tę okoliczność że jestem prawnikiem, że dla mnie żadne, choćby najromantyczniejsze historyje nie mają żadnej wartości, jeżeli nie są poparte dokumentami, autentycznymi dokumentami.

— A jednak proszę pana, musisz mię wysłuchać. Westchnął i rzekł:

— Dobrze, kiedy już inaczej być nie może. Racz pan pofatygować się do mnie o godzinie piątej wieczorem. Wtedy pana wysłucham.

